

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

ORGAN T-WA ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOLA
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

„Tylko Bóg i zasady stałe z religii prawdziwej
zaczerpnięte dają podstawę niewzruszoną, trwałość,
błogosławieństwo i pokój narodom i światu”.

Ks. Bronisław Markiewicz.



MIEJSCE-PIASTOWE

TŁOCZONO CZCIONKAMI DUKARNI ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH
TOWARZYSTWA ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOLA.

1926.

WARUNKI PRZEDPŁATY

Powściągliwość i Praca wychodzi raz w miesiącu.

Wysokość prenumeraty:

W kraju rocznie, wraz z książkowym Kalendarzem Królowej
Korony Polskiej i przesyłką pocztową Zł. 3—
Zagranicą rocznie, również z książkowym Kalendarzem Królo-
wej Korony Polskiej i przesyłką pocztową Zł. 5—

Cena pojedynczego zeszytu 20 gr.

Członkowie Towarzystwa naszego otrzymują miesięcznik bezpłatnie.
Prenumeratę, korespondencję, zamówienia i opłaty za ogłoszenia, oraz
wszelkie inne przesyłki upraszamy przesyłać pod adresem:

REDAKCJA „POWŚCIĄGLIWOŚCI I PRACY“

w Miejscu - Piastowem, Małopolska.

Konto Czekowe P. K. O. Kraków Nr. 405.570.

DRUKARNIA

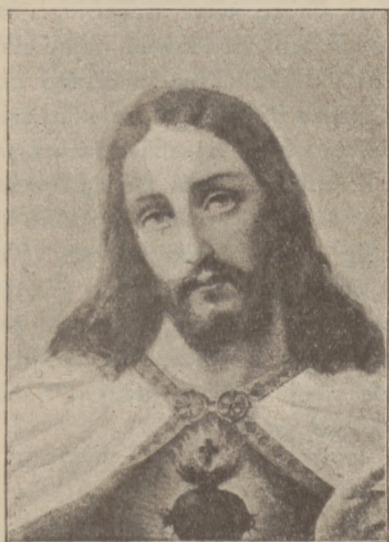
Zakładów Wychowawczych Towarzystwa Św. Michała Archanioła
w MIEJSCU PIASTOWEM (Małopolska)

Urządzona według najnowszych wymagań techniki drukarskiej. Przy-
muje zamówienia na wykonywanie druków artystycznych jedno, dwu, trzy
i więcej kolorowych, czasopism, dzieł i t. p. roboty w zakres grafiki i in-
troligatorstwa wchodzące i wykonuje szybko i po cenach konkurencyjnych.

 **Na żądanie służymy ofertami.** 

„POWŚCIAĞLIWOŚĆ i PRACA”

ORGAN T-WA ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOŁA
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.



CO CIĘ SKŁONIŁO?

*Co Cię skłoniło, Jezu, słodki Panie,
Że mieszkasz z nami?... co Ciebie skłoniło?...
Czyż Ci nie lepiej w niebie zostać było,
Jak nasze łutaj podzielać wygnanie?...
Co Cię skłoniło, żeś pozostał z nami?...
Czy wir żądz zgubnych, co łódź naszą miota?...
Tak!... bo wiedziałeś, że ten Chleb żywota
Będzie nas wspierać w walce z pokusami!
Tyś to przewidział, że bez tego Chleba,
Niktby nie zdołał nigdy dojść do nieba,
Że ten Posiłek dla nas jest konieczny!
I chcesz tym Chlebem karmić nas obficie...
W Nim źródło życia!... czerpmy więc zeń życie,
W Nim nasza siła — moc — i żywot wieczny!*

NA CZERWIEC.

Chrystus Pan objawiając nabożeń-
stwo do Serca swego, nic nowego
nie uczynił, jak tylko wskazał nam
nową pobudkę, dał nam nową za-
chęcę do koniecznego obowiązku mi-
łowania Boga z całego serca, z całej
duszy. Nowy to, niejako bardziej znie-
walający sposób do wzajemnego mi-
łowania Boga, który nas nieskończe-
nie miłuje i nieskończenie pragnie być
od stworzeń swoich miłowanym. „Przy-
szedłem ogień puścić na ziemię i ni-
czego nie pragnę, tylko, by ogień ten
był zapalony”. Jednak serca ludzkie
zimne nie odczuwają tego obowiązku
i tej potrzeby, by koniecznie starać
się o miłość swego Stwórcy i Od-
kupiciela. Zdaje się może ludziom, że

Bóg o ich miłość nie dba, że On nie-
jako tego nie odczuwa czy Go kocha-
my lub Nim gardzimy, czy serce na-
sze dla Niego gorące, czy obojętne i
zimne. Dlatego to objawiając nam
Zbawiciel Serce swoje a raczej nabo-
żeństwo do Tegoż Serca, chciał nie-
jako zaznaczyć, wyrazić, dobitniej dać
nam poznać, że tak jak my, ma
i On serce czułe i pragnące miłości
wzajemnej od tych, których tak bar-
dzo umiłowało, że boli Go i zasmuca
wielce niewdzięczność ludzka i wzgar-
da. Nabożeństwo zatem do Boskiego
Serca, jest jakby łatwiejszy i skute-
czniejszy środek do zniewolenia serca
ludzkiego, by koniecznie kochało swe-
go Stwórcę, Odkupiciela i Pana.

Niechże ten miesiąc czerwiec, czci tegoż Serca poświęcony, będzie miesiącem naszej szczególniejszej miłości tego Serca. W miesiącu tym przypada zwykle uroczystość Bożego Ciała, tego największego daru Jego Boskiego Serca. Miłość to Jego Serca sprawiła, że z nami pozostał na Ołtarzach, bo „rozkoszą Jego być z synami ludzkiemi“. Myślmy często o tem Sercu, które tak nas bardzo ukochało, miejmy obraz Tego Serca we czci szczególniejszej w swoich domach, by widokiem tegoż pobudzać się łatwiej do kochania Go. Usuńmy ciernie, zagóymy rany tegoż Serca, zadane Mu naszymi grzechami, pocieszmy to Serce pokutą i prawdziwą poprawą życia, połączmy w Niem swoją ufność, a doznamy jak dobrem i słodkiem jest to Serce Zbawiciela. Starajmy się także spełniać życzenia tegoż Serca. Módlmy się i pracujmy nad tem, by Bóg był więcej znany i kochany, t. j. by Jego królestwo się po ziemi szerzyło, i Jego Wola najsw. się spełniała, by sprawiedliwość wszystkim się dzia-

ła, najpierw Bogu t. j., by był czczony i kochany, potem ludziom, by uważani byli za braci i jako tacy traktowani, szczególnie by troską i miłością byli otaczani cierpiący i nieszczęśliwi. O to więc starać się należy i nad tem pracować dając najpierw przykład z siebie, przykład pociągnie nasze otoczenie, przykład zrobi wiele, przykład nasz zjedna przyjaciół i miłośników Serca Bożego; a za stęp ten, w miarę naszej gorliwości, będzie się stawał coraz większy. Kto zaś raz pokocha to Serce, kto „dozna jak słodkim i dobrym jest Pan“, ten już nigdy nie odstąpi, bo znajdzie szczęście swoje i skarb swój w Sercu kochającego go Boga.

X. B. S.



WYCHOWANIE NARODOWE.

I. SPOSTRZEŻENIA OGÓLNE.

Prawda i Dobro to odwieczne potęgi duchowe, z błogosławieństwem zapewniające człowiekowi życie szczęśliwe. Kłamstwo zaś i Zło to przeciwieństwa, od początku świata niosące zgubę i upadek.

Naród każdy o tyle silniej się rozwija, o ile drogą właściwości wrodzonych mocniej trzyma się Prawdy i Dobra. Naród zaś i osobnik pojedynczy, skoro popadnie w szpony

kłamstwa i zła, choćby obdarczony był przymiotami o wartości najwyższej, mimo wszystko doczekać się musi ruiny i ... śmierci nawet.

Jakkolwiek człowiek jest śmiertelny i dnie żywota jego są ograniczone, to naród złożony z milionów ludzi i z tysięcy pokoleń, wedle przykazania boskiego najpierwotniejszego, może istnieć wiekuiście, o tyle dłużej i owocniej, im głębiej wierzyć będzie

właśnie tylko w Prawdę a Dobro, a lękać się będzie Kłamstwa i Zła.

Prawda i Dobro mogą nie schlebiać zmysłom i ciału, lecz mimo to podają nam pewniejsze warunki dla osiągnięcia szczęścia, widzianego właśnie po za zmysłem a ciałem. Błędy nasze i wybożenia najczęściej źródło swoje mają w tém przekonaniu omylném, jakoby miarą powodzenia były tylko dostatki i zadowolenia zmysłowe, sprzyjające kwitnieniu ciała. Ani te zmysły ani to ciało nigdy nie mogą być celem szczęśliwości ludzkiej, ponieważ i zmysły i ciało podlegają prędko zepsuciu i odmieniają się stale na gorsze. Prawda i Dobro powodują odwrócenie myśli i pragnień naszych właśnie w strony duchowe o tyle pewniejsze, iż mogą liczyć onę na trwałość prawie nieograniczoną i na niezmiennność wiekuiącą. Wręcz odwrotnie Kłamstwo i Zło, wskutek opierania się jedynie o zmysły i mięśnie ciała, muszą wrychle popadać w rozkłady i przemiany, gdyż właśnie ani zmysły ani mięśnia nie mogą trwać wiecznie.

Widać z tego oczywiście, jak ważne jest przygotowanie człowieka do życia od dzieciństwa jego. To przygotowanie jednostki i narodu dla spełnienia przeznaczenia jego w dziejach, to nazywamy wychowaniem. Jedynie tylko prawda i dobro mają być nauczycielami i przewodnikami od młodości do starości, gdyż tylko te dwie potęgi duchowe niosą błogosławieństwo a rozwój życia narodowego po wieki tu na ziemi i zapewnienie życia duchowego na wieki wieków.

Sądząc bezstronnie przyznać musimy, że naród Polski sowiec od Boga jest obdarzony przymiotami a zdolnościami... lecz, nie trzymając się od czasu dłuższego Prawdy i Dobra, popada on w stan coraz większego upadku i zaniku, głównie stając się ofiarą Zła i Kłamstwa.

Słowa Pana Jezusa: „Miłujcie się społecznie!“ to zawołanie nasze najgórnołatniejsze, abyśmy przede wszystkim miłością związek społeczny zaznaczali, nie nienawiścią. Tymczasem szerzą się coraz samowładniej same oczerniania, napady, złości i kłótnie, które mówią rzeczywiście, jak wszystko dąży nie do zespolenia społeczności, ale odwrotnie do jej rozproszenia i rozbicia. Hasła nowoczesne co innego głoszą a co innego w czyn przemieniają. „Komunja Święta“ jako Chleb Żywota oto Wspólność jedna jedyna, a najzdrowsza i najpewniejsza. Naród polski nie potrzebuje niczego innego szukać, jak tylko urzeczywistnienia miłości społecznej i wspólności społecznej. To nasze odezwyl... W nich przedewszystkiem tkwią: prawda i dobro!

Miłość społeczna, oto socjalizm od wieków nauką Chrystusa głoszony, a Chleb Żywota jako Komunja Święta, to Komunizm najszczytniejszy, godny Nieba samego.

Socjalizm i Komunizm dla ciała to rzecz zgubna, żyjąca Złem i Kłamstwem — a Socjalizm i Komunizm dla ducha to siły i objawy Boże celem życia w Prawdzie dla Dobra!

Do takiego rzeczy pojmowania wychowanie ma naród nasz przysposabiać, skoro nie zeszedł on jeszcze

w całości na drogi błędne i niebezpieczne, wskutek poddawania się pozorom łudzącym i wiele obiecującym, choć są one najpróżniejsze i najbardziej znikome.

W życiu atoli naszym zauważyć możemy odmiany najdalej sięgające z tej przyczyny, że wszystko co było prawdą wiekuiłą i dobrem wiecznotrwałem, to dzisiaj w pośmiech obrócono dla kłamstw nowych i dla zła modnego. Niewiarą odepchnięto prawdę i dobro, zaś wiarą nowoczesną pokochano wszystkie kłamstwa dzisiejsze i zło schlebające właśnie jedynie zmysłom zmiennym.

Dzieje się tak, że gdy widzimy dziewczynę wiejską ubraną w trzewiczki płytkie, pończoszki cieliste, w sukienkę wąską, dołem rozpiętą i rozciętą i w bluzkę jedwabną, to przychodzi nam ochota zapytać się, dlaczego to ta moda osławiona tak gwałtem porywa naród cały?... Odpowiedź na to jedna: aby tak nie było, jak było! To, co było, to trwało tysiąclecia całe, stroje ludowe oparte były o wzory pełne myśli głębszych, szły z dobra narodu i do duszy narodowej dostrojone były... a wystrojenia dzisiejsze to naleciałość obca, jak szarańcza nas dławiąca, abyśmy wkrótce doczekali się już zaniku doszczętnego całej narodowości naszej. O to właśnie chodzi: zagubić przeszłość i wynarodowić!

Patrz, idzie robotnik polski. Twarz piękna, rumiana, o rysach polskich, sławjańskich, lecz ubranie nędzne, brudne, pomięte, podarte — jeden trzewik ledwie do połowy tasiemką ściągnięty, drugi trzewik sznurkiem związany, ale w ustach papieros

nowomodny. I dlaczegoż to ty biedny taki i opuszczony?... O! bo korzyści wszystkie z opieki nad tobą nie są dla ciebie, lecz dla innych. Wiemy dobrze, kto się bogaci waszym zarobkiem podwyższonym i gdzie to idą pieniądze wasze?... Was ludzi się kłamstwem a zło podaje się wam jako lekarstwo. I wy wierzycie!

Takie prądy nowoczesne szkołą narodu nieszczęśliwego. Bo to porządek nowy! A wedle tego porządku, gdy tłum ludzi stoi przed kasą, dla kupienia biletu, nagle wpada dziewczynka i ze strony przeciwnej otrzymuje bilet... i nikt nie pilnuje porządku, aby dziecko to od młodości najwcześniejszej nie uczyło się psuć właśnie porządku i wcale go nie uznawało. W pociągu w przedziale dla niepalących wsiadają drogą przekory palacze najnamiętniejsi, aby okazać jawnie, iż nie uznają porządku i właśnie siła ich tęp się objawia, aby burzyć porządek bezkarnie.

Tak się objawia przygotowanie nasze do życia, co dziś wychowaniem zowieśmy.

Wśród nieskończonej ilości obrazów, okazujących całą nieodpowiedniość naszą dla życia społecznego i narodowego, uderza nas najstraszliwiej właściwie ta prawda niestety, że Polak Polaka dziś stokroć gorzej nienawidzi jak wroga odwiecznego, że zawiść a nienawiść przemieniła nas na tłuszczy czyhającą na siebie od rana do nocy i od nocy do rana, że Polak uwierzy tęp święciej każdemu, kto większym jego nieprzyjacielem, tylko nie da wiary rodakowi swojemu i że nareście Polak wszędzie na kuli ziemskiej, u wszystkich

obcych będzie czuł się szczęśliwym, tylko nie u siebie i nie w Ojczyźnie swojej.

Co gorsza, prawdą to jest, że Polakowi dziś zalecono unosić się wiecznie nad wszystkiem, co dalekie, najdalsze, byle nie uznawać swoich rzeczy własnych. Polakowi wolno mówić o wszystkiem, nie wolno tylko mówić o Polsce, o miłości Ojczyzny, o dziejach polskich i narodowości!

Zastanowiwszy się bliżej nad tem, musimy przyznać, iż skutki takie a owoce jawnie okazują, jak mylne są drogi wychowania dzisiejszego, skoro jednostki narodu stają się wrogiemi dla narodu a przysparzają korzyści największe nie komu innemu, tylko właśnie wrogom naszym. Czém pożywienie i pokarmy dla ciała, tém nauka a wychowanie dla ducha. Skoro ktoś przeważnie zasila się mięsem zwierzęcem, nabierze z czasem skłonności, zbliżające człowieka do zwierzęcia. Jeśli ktoś uczy się jedynie na podręcznikach obcych i zasady swoje wyrabia wedle poglądów zawsze cudzoziemskich, to wynik okaże się taki, że osobnik należący do narodu polskiego, w istocie rzeczy nie zna Polski wcale i jest jej wrogiem zawsze a wszędzie. Widzi ktoś majątek w ręku niepolaka, to uchodzi za prawidłowość, lecz majątek o połowę mniejszy, stanowiący własność polaka, to rzecz kłójąca, pobudzająca zazdrość i piekielne mściwości najdziksze. Popędy i skłonności czasów niniejszych są jakby naostrzone i podniecone dla zabijania prawd wszelakich z dobrem związanych, jakby w rzeczy samej wpływom tym naniesionym zależało koniecznie na zgnieceniu narodowości

wszelakięj a przedewszystkiem polskiej. Żaden naród w Europie nie doznaje takiego poniżenia i upodlenia, jak naród Polski, albowiem nigdzie nie są już tak zatrute wszelkie soki żywotne własne, od Boga dane, jak w Ojczyźnie naszej. Wstyd to i srom przed światem, przed dziejami!

Wszystko razem prowadzi do tego, że nie uczy nas nauka własna, lecz obca i nie wychowuje narodu ducha ojczystego, lecz cudzoziemskiego a skutki stąd wynikłe doskonale to popierają, bo wszystko co domowe i rodzime wyszydzone i splugawione a wszystko co dalekie i zagraniczne do wartości najwyższych wywyższone. Obczyzna sprawia to, że dzieci Ojczyzny nie znają i przeciw niej powstają. Naród właściwie sam sobie nieprzyjacielem i we wszystkiem, od rzeczy najmniejszych do największych, przeciw sobie się objawia. A powiedział Zbawiciel: „**Królestwo rozdzielone przeciwko sobie, będzie spustoszone**“. Wychowanie duchem obcym a nienawistnym zasilone czyni nas piaskiem suchym, który wiatr rozmiata na wsze strony. Gdy dawniej Polak żył sławą narodową, dziś szczyty się oklaskami na rzecz wszystkiego, co jest na szkodę Ojczyzny. Ludzie postępowi skarbią właśnie tylko skarby ziemi, aby je mól i rdza zniszczyły. O skarby cnót i zasług nikt się nie troszczy, albowiem pieniąż się usta postępowca dzisiejszego od wrzasku dla objawiania pomsty i obłudy, jakby z rozkazu umyślnie chciał okazać, że żąda przeciwnieństwa do słów Chrystusowych. Chrystus zaś ogłosił: **Miłosierdzia chcę!** Dzisiejszy syn Polski, nadęty nowoczesnością, od dzieciń-

stwa do starości pracuje jedynie dla szkody Polski, nie dla Jój budowania i odrodzenia, a tak staje nam przed oczyma potwór i poczwara, strasząca ludzi i zniszczenie niosąca.

„Żeby naród żył jaki i miał własne
[siły,

Potrzeba, żeby własne jego **prawa**
[żyły!“

Tu nie chodzi o prawa dla sądzenia, lecz o prawa słuszności narodowej. A jakże zaistnieć ona może, gdy obalamucenie dzisiejsze kładzie sobie za cel kłamstwo ze złem sprzęgnięte, iżby prawda i dobro dla Polaka kłamstwem i złem także się stały. W pogmatwaniu stosunków a wyobrażeń stale to się objawia, że Polak będzie pracował dla wroga i z wrogiem a rodakowi nie zaufa i rodaka nie poprze! Wychowanie dzisiejsze, od podstaw fałszywe, wydaje na świat pokolenia, stające się pośmiewiskiem w obec zagranicy i nazywane piętnem dziwoląga. Oznaką znamioną wyobrażenia w świecie o Polsce żyjące: Naród mało wartościowy! Naród najmniej się szanujący!

I w rzeczy samej zanikła już w dobie niniejszej, drogą wychowania na podstawie „pedagogiki“ (?), cała narodowość nasza. Nie mówi się o polskości istotnej, nie pisze, nie czyta się i nie słyszy, bo dziecko Ojczyzny ma być wychowane od młodości na krzykacza dla głoszenia tylko tego, co jest po za nawiasem Polski i co wiąże się z obczyzną, a przede wszystkim z nieprzyjaciółmi Narodu naszego. Drogą taką wyobczone wyobrażenia postępowe podsycają w Polaku namiętności, czyniące z człowie-

ka twór wypaczony, pokręcony, kurczowo połamany i straszny!

Otóż wszystko to jest wynikiem dróg najzawodniejszych i najbardziej pogmatwanych, wadami wychowania dzisiejszego!

Czas by już był, aby Polska przede wszystkim przekonała się, jak systemem obcym a właściwie niemieckim, wszczepiana nauka dzisiejsza w pokolenia polskie, staje się mieczem dla wtopienia go w serce Narodu. Urągowisko to okropne, sądzić, że nauka z ręki nieprzyjaciół naszych, miałaby zapewnić szczęście i pokój Polsce!... Wręcz przeciwnie zgroza nieszczęść się powiększa z godziny na godzinę, a niepokój to zguba nasza ostateczna.

Wychowanie nasze nie-narodowe odsłoniło po czasie prawdę, która pali dalej czoło nasze i rumieniec zawstydzienia potęguje:

„Ach! żal mi ciebie, biedny Sława!
[wjaninie!

Biedny narodzie! żal mi twojej doli:
Jeden znasz tylko heroizm: niewoli!

(*A. Mickiewicz.*)

O! tak! w rządzie wszystkich nieszczęść, jakie spadły i padają na Polskę, to jest najboleśniej, iż Polak woli być sługą i najemcą najędźniejszym dla pracy cudzej, w rękach wrogów Ojczyzny własnej, aniżeli włodarzem łask od Boga danych dla Odrodzenia Narodu. — Piętno hańby na skroniach: „Sclavus“!

(*C. d. n.*)

Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki.





NAM DZISIAJ PRACY POTRZEBA.

*Nam dzisiaj pracy trzeba
Uczciwej, pilnej, wytrwałej —
Bez oglądania na drugich,
Trzeba nam pracy niemałej.*

*Dość już nam w uszach przebrzmiało
Zdań i frezesów zbyt szumnych —
Pokory było za mało,*

A za to mnóstwo głów dumnych.

Porywów było tysiące,

Dobrych zamiarów zaś krocie,

Lecz nasze skrzydła szumiące

Często walały się w błocie.

*Przerwijmy owe zachwyty
I udawane ekstazy,
Porzucmy obłądy szczyty,
I marzycielstwa obrazy.*

*Do pracy lgnijmy ochoczo
I przejdźmy w krainę czynu,
Bo tylko pracą wytrwałą
Spleciemy wieniec wawrzynu!*

M. M.



INTERES Z BOGIEM.

Na początku osiemnastego stulecia żył w Paryżu niejaki Paweł Halde kupiec, jubiler. Przeprowadził on się później do Madrytu, gdzie się dorobił znacznej fortuny. Paweł był człowiekiem bardzo religijnym; wiara jego była taką, o której mówi Chrystus, że „góry przenosi“. W Paryżu w interesie swoim nie miał powodzenia, wspólnicy zawiedli go i oszukali. Postanowił zatem więcej z ludźmi interesu nie prowadzić ale tylko z samym Bogiem. Jego też na wspólnika swego interesu obrał i z Nim zawarł kontrakt. Kontrakt ten zawierał pięć

artykułów. 1-szy artykuł tego niezwykłego kontraktu zawiera opis założenia firmy, miejsce tejże i przedmiot interesu, którym jest towar jubilerski i biżuterja. Artykuł drugi określa czas trwania kontraktu: na pięć lat t. j. od 1-go października 1719 do 1-go października 1724. W 3-cim artykule zobowiązuje się każdego rana w przeciągu trwania umowy odmawiać *Veni Creator*, by zjednać sobie światło i pomoc Boską do dobrego prowadzenia interesu. Zobowiązuje się także żadnego wspólnika przez pięć lat nie przybierać. W 4 tym artykule pisze ile

wkładaw interes, mianowicie Ł. 15.000. W 5-tym artykule zaznacza, że po upływie terminu, przy rozmiązaniu kontraktu odbierze kapitał przez siebie włożony i także posag swej żony, jeśli w między czasie się ożenił i posag ten w interes włożył, pozostałym majątkiem po odbiorze swego wkładu, podzieli się do równości ze Wspólnikiem. Zestrony Wspólnika wymaga pomocy i błogosławieństwa. Kontrakt w imieniu Boga podpisuje proboszcz parafii miejsca jego urodzenia w St. Germain l'Auxerrois, który też i pieniądze odbierze i użyje je na rzecz ubogich, jako „braci najmniejszej Chrystusa”. Żaden może interes takim powodzeniem się nie cieszył, jak ów p. Halde, którego współnikiem był sam Bóg. Interes p. Halde otworzył w Madrycie dnia 19 go paźdz. 1719. Halde przestrzegał wszystkich zobowiązań uczynionych w kontrakcie. Prowadził życie bardzo religijne, pełne wiary i ufności, że Wspólnik go nie zawiedzie.

Dwa lata później p. Halde pojechał do Paryża, by ostatecznie uporządkować swe sprawy familijne. Ożenił się i posag żony w sumie Ł. 30.000 włożył w prowadzony interes jubilerski. Interes szedł znakomicie.

W dniu 1-go paźdz. 1724 roku nadszedł termin rozwiązania kontraktu. Paweł bardzo starannie przeprowadził wszystkie rachunki. Bilans przedstawiał się następująco:

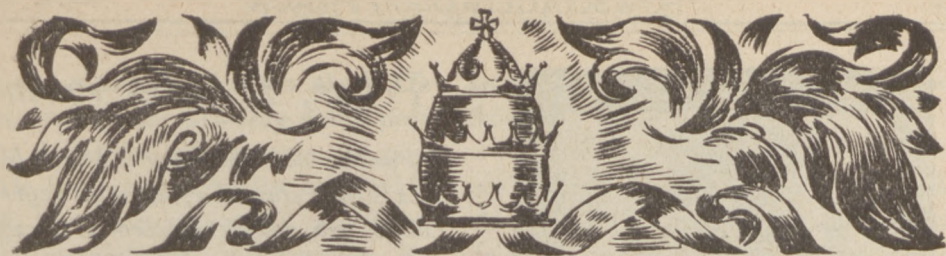
Cały stan majątkowy firmy	
wynosi . . .	Ł. 131 000
Wkład Halde	„ 15 000
Posag żony	„ 30 000
Razem	„ 45 000
Pozostaje	„ 86 000

Każdemu ze współników należy się po 43.000. Halde już był wypłacił na ręce proboszcza wyżej wspomnianego Ł. 25 000, winien więc tylko swemu Wspólnikowi Ł. 18 000, które to pie-

niądze znajdują się w towarze jubilerskim rozwiązanej firmy. Postanawia, że skoro towar spienięży pieniądze Wspólnikowi wypłaci, jednakowoż na wypadek jego śmierci, wypłacić pieniądze te mają jego spadkobiercy. Niedługo potem p. Halde rzeczywiście ciężko zachorował i dnia 14-go stycznia 1785 roku testamentem zaznacza, iż winien jest Wspólnikowi firmy Ł 18.000, którą to sumę mają spłacić jego spadkobiercy na rzecz ubogich na ręce proboszcza w St. Germain. Po śmierci jego, która nastąpiła w marcu tego samego roku, spadkobiercy nie chcieli słyszeć o wykonaniu woli p. Halde. Rzeczą oparła się o sąd. Adwokat generalny wyjaśnił całą sprawę i sąd orzekł, że całkiem prawnie należy się wypłacić jego Wspólnikowi zaległą sumę. Tak się też stało: proboszcz w St. Germain, który działał w zastępstwie Wspólnika p. Halde otrzymał resztującą sumę Ł 18.000 na rzecz ubogich „braci najmniejszej” Chrystusa Wspólnika p. Halde. Powyższy przykład wskazuje dowodnie, że człowiek, który żyje wedle Wiary, który dziecięcą ufność w Boga pokłada, nietylko zaskarbi sobie niebo, ale nawet i w rzeczach doczesnych może mieć powodzenie. „Bóg nieopuści, kto się Nań spuści”, — mówi nasze stare przysłowie. Niestety tej wiary głębokiej tak w nas mało, tak mało liczymy na pomoc Bożą i tem samem niejako utrudniamy Bogu tę pomoc nam dać. O tyle dostaniemy, o ile zaufamy. Nie zawstydzi Bóg tych, którzy w Nim nadzieję położyli.

X. B. S.





„TY JESTEŚ OPOKA“.

(Z Rozważań pod kopułą św. Piotra).

— „Ty jesteś Opoka, a na tej Opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą Go“.
(Mat. 16.18).

Słowa powyższe, wypowiedziane niegdyś przez Chrystusa Pana, wyryto olbrzymimi głoskami na wspaniałej kopule Kościoła św. Piotra w Rzymie.

Stałem i patrzyłem z podziwem, zamieniony cały we wzrok. Oczy moje, przykute do olbrzymich głosek, wspinały się zwolna coraz wyżej na szczyt kopuły...

Co za ogrom! co za majestat! Jak niepojęcie wielkim i wzniosłym jest umysł ludzki, który tak wspaniały wznosił pomnik na grobie biednego rybaka galilejskiego. — Podczas gdy zachwycone oczy ciała napawały się wielkością i pięknnością budowy, oczy duszy zwracały się ku napisowi...

Ty jesteś Piotr, ty jesteś Opoka wyłaniająca się z morza ludzkich nieprawości. — Widziałem kiedyś ludzi, usiłujących strącić rękami skałę do morza. Scenę tę przypominałem sobie, stojąc pod kopułą św. Piotra. Czy ci ludzie strącają gołymi rękami skałę do morza — czy strącają skałę Piotrową?... A nawet gdyby wzięli kilofa i materiałów wybuchowych, co

się wówczas stanie ze skałą — Opo-
ką? Zrobią w niej może niewielki
otwór, kilka odłamków stoczy się w
morze i przez takowe zostaną pochło-
nięte...

Ty jesteś Opoka... W tem jest
twaja chwała, twój zaszczyt! I dla
nas jest zaszczytem, że na tej Opoce
stoimy. Stójmyż silnie. Czego się ma-
my lękać? Ludzi, którzyby rękami
chcieli strącić Opokę, podtrzymywaną
przez samego Boga?

„Tobie dam klucze królestwa nie-
bieskiego“. Ty tylko, Rybaku, klucza-
mi tymi możesz nam otworzyć bramę
królestwa niebieskiego. Stój więc mo-
cno, stara a potężna Opoko, chroń Twe
dzieci przed falami wzburzonego mo-
rza. W tobie zaufaliśmy, twarą jak
granit jest nasza nadzieja, bo krzepi
ją zapewnienie Samego Chrystusa:
„Ty jesteś Opoka, a na tej Opoce
zbuduję Kościół mój, a bramy piekiel-
ne nie przemogą Go“.





Pokaż, że jesteś synem!

*Ty wołasz do mnie, bym ci Matką była,
Lecz prosisz słowem tylko, a nie czynem;
Zaś ja, jak zawsze dobrze ci życzyła,
Chcę dziś, byś i ty okazał się synem.*

*Jam na Golgocie cierpiała ogromnie
'Palżąc na rany Jezusa i ciernie;
On rzekł: „Niewiasto, oto syn twój” do
|mnie,*

A jam pojęła i do dziś trwam wiernie.

*I w każdej życia wesprę cię potrzebie
I jako Matka wybawię od złego, —
Jednak ty podaj w nienawiść sam siebie,
A całem sercem kochaj Syna tego!*

R. N.

O DUSZE DZIECKA.

Walczą dziś o nią wszyscy, w ujemnym i dodatnim celu. Praca społeczna coraz więcej skierowuje się do dziecka, nawet organizacyjna. Rozumiał to dobrze Kościół i urządził nabożeństwa niedzielne dla dzieci. Zagranicą odbywają się wybitne kazania dla dzieci. U nas naogół tego zwyczaju niena, a jednak można wyczuć, sądząc po udanych próbach i tej zaobserwowanej gotowości u dzieci do słuchania, zwłaszcza zaś słów, skierowanych osobno do nich, że zabiegi duchowieństwa w tym kierunku, przyjmują z pewnego rodzaju dumą i zadowoleniem.

Jak pisze autor książki, o której chcę mówić*), w swej serdecznej, zajmującej przedmowie, za G. Seume z przed 150 lat: „Możemy się spodziewać słuszniej lepszych czasów dopiero wten czas, kiedy ludzie staną się lepszymi. Kto zamierza hodować drzewa owocowe, zaczyna od szkółki; stare drzewa bowiem trudno nagiąć i szczepić“.

Hebbel tak samo mówi w swym „Dzienniku“: „Trwam przy zdaniu, że tylko raz w życiu świeci nam słońce, w dziecięctwie i w radosnej młodości. Jeśli w tym wieku słońce ogrzeje mocno, to człowiek nigdy nie oziębnie i prędzej czy później wybuja z niego to, co w nim jest“.

Aby słońce wiary mogło świecić w sercu dziecięcem i przygotować swem ciepłem późniejsze życie wiary, zaczęto głosić po miastach kazania stosowne do ich wieku. Nieraz słowa, kierowane do starszych, są dla nich niezrozumiałe. Tamte toczą się w for-

*) Karl Dörner, Religionslehrer am Realgymnasium, Die Stunde des Kindes. Kinderpredigten. Unter Mitwirkung von Dr. K. Brettle, Fr. J. Brecht und Fr. X. Huber. Herder Freiburg i. Br.

mie opowiadania, dziecko chce wiedzieć, co będzie. Utworzy sobie pojęcie o dodatnim charakterze na podstawie wytykania błędów na przykładach. Słuchacze dziecięcy należą do najwdzięczniejszego audytorjum. Wiadok ich nieraz rozkliwia dorosłych, którzy już (czasem) stracili świeżość i prostotę duszy.

Tyle z przedmowy ks. Dörnera.

Przjrzyjmy się teraz treści książki. Całość obejmuje cały rok kościelny, zaczynając I. cyklem kazań od adwentu do B. Narodzenia. Dalej II. od postu do Wielkanocy; a kończąc III. o okresie Z. Świątek.

Fundamentem kazań jest Pismo św., jednakże kaznodzieja przedstawia je na podstawie współczesnego nam (i dzieciom) życia społecznego, i z zastosowaniem psychologicznem, w praktycznych wskazówkach ku kształceniu charakteru.

Co najbardziej pociąga i zacięka w książce, to owe przedziwne wejście w świat myśli i uczuć dziecka, a równocześnie podsuwanie mu tematów, ideałów, które obchodzą cały zespół chrześcijan. Przjrzyjmy się chociaż niektórym napisom kazań, a więc z pierwszego cyklu: 1. Czem będziesz? (Was wird aus dir werden?) i podtytuły: Co robi z tobą matka, ty sam, i Bóg. 2. Nędza dzieci w diasporze (Marchja Braniborska z Berlinem). 3. Ojciec i ty. (a. Czem jest ojciec dla ciebie, b. coś winien ojcu?). 4. Twoja matka i ty. 5. Ty i rodzeństwo. 6. Zbawiciel i ty. 7. Nauczyciel i ty. 8. Kąpłan i ty.

Z drugiego cyklu: 1. Zakończenie roku szkolnego. 2. „Biała niedziela“

(w Niemczech dzień 1. Komunii św. dzieci).

Z trzeciego cyklu: 1. Jak możesz zostać małym misjonarzem? 2. Niedziele Ałozjańskie (16). 3. Czy można się spuścić na ciebie (Werde zuverlässig!) (Jak powodzi się człowiekowi, na którego się spuścić nie można? W jaki sposób staniesz się człowiekiem godnym zaufania?) 4. Jak spędzisz wakacje? (na co są wakacje — na co nie są.) 5. O miłości dla zwierząt. (Die Tiere haben das Wort!) 6. O grzeszności. 7. Twój Anioł-Stróż, a ty. 8. O dobrych przyzwyczajeniach dziecka (Panna Guzdalska i t. p.) 9. Twój główny błąd. 10. Różaniec dziecka. 11. Między duszyczkami czyścowemi. 12. Dziecko a miłosierdzie.

Całe dzieło, liczące 291 stron, przepełnione jest wielką, a prostą miłością dla duszy dziecięcej.

Kazania zestawione z przejrzystością. Myśli ładne, i nie zawiele od razu. Zwykle rozwinięcie 2—3 punktów w łączności z tytułem.

Nie wiem, czy takie rzeczy istnieją w polskim, ale mam przekonanie, że przydałoby się, na wzór pracy nietylko duszpasterskiej, ale wogóle wychowawczej, i dlatego słusznie nadmieniam autor, że książka jego przeznaczona jest także dla rodziców i dla nauczycieli.

K. Berkanówna.



Zawsze tak'e państwa będą, jakie ich młodzieży chowanie.

Jan Zamojski.

Nauka dobra rzecz, lepszy — rozum, a najlepsze — serce.

Lucjan Rydel.

KATOLIK W CZYNIE*).

Zamiast teoretycznych rozważań o wychowaniu podam tym razem życiorys młodego Francuza, oficera, w tem silnem przeświadczeniu, że życiorysy ludzi godnych uwagi (w pewnem znaczeniu są nimi wszyscy) znajdują coraz większe zastosowanie w wychowaniu, czy to przez biblioteki czy też w lekcjach i przemowach w towarzystwach katolickich.

Czytając w tej dziedzinie przepiękne rzeczy, nawet o dzieciach, nie mogę się oprzeć żalowi, że nasza polska literatura dotąd w zbyt małej mierze korzysta z tego nowoczesnego środka wychowawczego. Milejby było pisać — o polskim oficerze!**)

Wydaje mi się, że urok i siła przekonywująca życiorysu polega na tem, że podaje prawdę, pisze o tem, co jest, — rzeczy, które psychologicznie (nie mówiąc o innych punktach widzenia) interesują, bo wyglądają na możliwe, a nie na fikcyjne. Tym sposobem dostarczają najciekawszego, najpewniejszego materiału do badań.

Książka, o której chcę mówić, nadaje się dla bibliotek młodzieży i, oczywiście, wojskowych. Uważam — głos ten wydaję z pewnem onieśmieniem — że nasze firmy wydawnicze zyskałyby więcej, pod każdym względem — gdyby zajęły się drukiem **takich** dzieł

w miejsce mierności literackich, branych jedynie z tej przyczyny, że nie zawierają nic złego! To za słaby punkt oparcia!

— — — — —
 Marceli, nazwiska Antoine, należą do ludzi skromnych, nie tyle brawurowych, co wytrwałych, konsekwentnych pracowników, którzy spełnili swoje zadanie w małym zakresie działania. Takie jednostki właśnie ratują Francję. Niemniej przydałyby się i u nas. Towarzysze o nim mawiali, że to człowiek święty, a autor dodaje od siebie, że w każdym razie byłby to święty pogodny, wesoły, coś po myśli św. Eranciszka Salezego. W ślad za naszym Antonim Scheur'em wyraża się tak: „Uważam, że moim obowiązkiem jest starać się w otoczeniu o „dobry humor“.

Ojciec jego był Lotaryńczykiem i zamieszkał z żoną na północno-wschodnich dzielnicach Francji; pracował w Dyrekcji Górniczej w Blancy. Marceli uczęszczał do liceum w Dijon. Nigdy nie zapomniał wrażenia, jakie nań zrobiła sala szkolna bez Krucyfiksu: „Nigdy w życiu nie byłem smutniejszy, jak w dniu wstąpienia do liceum“ i dodaje, że to dla tej przyczyny. Jako 12 latek odznacza się roztropnością i wstrzemięźliwością w stosunku do kolegów, zwłaszcza starszych od siebie, bo słyszał, że „jeden z nich uchodzi za wolnomularza, a kilku z pośród nich niewiele są warci“.

Skarży się, że w tygodniu ma tylko trzy kwadranse nauki religii

*) P. Bonnetain, directeur au Grand Séminaire d'Autun. Officier et Apôtre: Le Lieutenant Marcel Antoine. 1893—1918. Paris Tèqui 82 rue Bonaparte.

**) Takich książek jak Scheur'a „Pamiętnik polskiego Pilota“ oby było więcej! (Gebethner i Wolff).

i zaznacza, że w tym czasie przebywa w klasie dozorca obok księdza kapelana.

Widząc takie smutne rzeczy, przepisane w szkole „świeckiej“ (école laïque), tem usilniej przykłada się do praktyk, wyniesionych z zacnego, chrześcijańskiego domu: Co wieczór odmawia w łóżku koronkę.

W wolnych chwilach, podczas spaceru, zbacza do świątyń, poświęconych M. Boskiej. Pod wpływem tych pobożnych pielgrzymek przyobiecuje sobie nie opuszczać modlitw na Anioł Pański. Przytem wyrabiał w sobie chęć i zdolność do bronienia wiary św. wobec kolegów.

Zbieg okoliczności sprawił, że w r. 1911 wydostaje się z nieszczęsnej atmosfery szkoły w Dijon i wstępuje w Paryżu do znanego zakładu na rue des Postes, prowadzonego przez kapłanów, (zdaje się Jezuitów). Odrazu uczuł się dobrze i zapragnął dorównać najlepszym uczniom i zadowolić swych wybitnych profesorów. Postanowił zostać wzorem między tą elitą: Devenir un modèle dans cette élite. W takim otoczeniu dojrzało jego powołanie duchowne, do którego przygotowywał się od zarania życia, nieświadomie. Przełożeni jednak radzą namysł i spokojne rozważenie: za i przeciw. Jakoż losy Marcelego nie pozwoliły mu dopiąć swego celu — przeznaczonem było być apostołem w świecie, podczas krótkiego tylko życia.

R. 1913, idąc za życzeniem rodziców, zapisał się na Politechnice. Chciał okupić tym aktem posłuszeństwa swoje późniejsze powołanie, którego nie spuszczał z oka. Jako aka-

demik należał do grupy studentów, którzy współpracowali z duchowieństwem w parafjalnych towarzystwach dobroczynnych. R. 1912 odbyła się pierwszy raz w Politechnice wspólna Komunia św. wielkanocna. Zwyczaj ten utrwalił się przez wojnę i przeniół się do wszystkich uczelni wyższych (str. 75).

Wychowankowie rue des Postes (des Postards) zaprowadzili w Politechnice zwyczaj odmawiania na klęczkach przy łóżku rannych i wieczornych pacierzy. „Nie mówcie, że nie można nic zdziałać dla wychowanków szkół „świeckich:“ Ci młodzi ludzie tęsknią za ideałem (ont une soif terrible d'idéal). Słuchają teoryj nowych, ale wnet od nich się odwracają, a wy, którzy znacie tajemnicę zaspokojenia takiego pragnienia — czy nie zechcecie, w takiej chwili, wskazać im na Tego, Który jest Drogą, Prawdą i Żywotem?...“

Coraz bardziej przepajał swe życie duchem apostołstwa. Ile razy wchodził do kościoła, to chciał budować swym przykładem. „Raz byłem w towarzystwie kolegi, spowodowałem, by wstąpił do kościoła, aby go zwieścić, w rzeczywistości jednak na to, bym mógł przyklęknąć i zniewolić go do tego samego hołdu“...

Rok 1914 powołał go do wojska. W obliczu śmierci zapal jego względem zbawienia duszy własnej i otoczenia rósł. Pole działalności rozszerzało się. Wpływ jego był silniejszy, odruchowy. Podwładni mu żołnierze cenili go. Dbał przedewszystkiem o to, by jego oddział, a często i kolegów, miał swego kapelana. Sam służył do Mszy i ogłaszał porę nabożeństwa.

Sprawdzał za swe oszczędności dobrą lekturę dla żołnierzy. „Bóg jest we mnie; trzeba, by promieniał. To jest moja powinność oficerska“. „Oficer ma podobną misję jak kapłan. Gdzie znajdzie siłę po temu? Tam, skąd ją czerpie kapłan, skąd brali Apostołowie“... „Tylko ten chrześcijanin jest logicznym, kto stara się być świętym“. Marcel praktykował taką logikę myślenia i działania... a gdy się rozgląda wkoło siebie, to nieraz woła: „Ile to złego nabroił szatan, ile piękna naniószył!“ Drogą mu była cnota czystości. Aby ją ubezpieczyć, w otoczeniu, w krórem nie widział oparcia, wyznaczył sobie poniedziałek na dzień pokuty...

Nie wyrzekał się lektury religijnej. Rozczytywał się w Ewangeliach św. i z największym skupieniem i czcią łaknął i słuchał Mszy św. „Szukam bez ustanku Boga. Otóż przy ołtarzu najbliższej nieba“. Jak mógł, najczęściej zbliżał się do Komunii św. Ona dawała mu przyrost miłości, która sprawiała, że myślał ze współczuciem o biednych „żołnierzykach“ (murzynach), wracających z potyczki: „Co robimy dla tych dusz? I one potrzebują Boga!“ „Prawda, że Niemcy popełnili czyny barbarzyńskie względem ciała, ale Francja, Francja przed wojną, jak postępowała z naszymi duszami?“...

„Biada mi, gdybym Ewangelię nie przepowiadał“, powtarza za św. Pawłem. „Dlaczego taki lęk przed powiedzeniem czegoś, co może wpuścić do duszy promień łaski?“...

Rok 1917—1918 spędził poza frontem, jako chory. Miał wtenczas więcej spokoju, by uporządkować swoje notatki i żyć więcej życiem wewnę-

trznem. Myślą przechodził swoje doświadczenia. Przekonuje się i głosi, że t. zw. neutralność w systemie wychowania i obcowania z ludźmi jest, zwłaszcza w szkołach, niemożliwa: „Jeśli nie damy ptakowi pożywienia, to on zginiel“

Kiedy chwilami było mu lepiej, to udzielał swych myśli żołnierzom w konferencjach. Przez jakiś czas zajmował się rekrutami. Gdziekolwiek przebywał, cieszył się poważaniem i uznaniem, także w sprawach, nie dotyczących się religii, która jednak była centrem i siłą jego życia, dla której pełnił swe powinności, jak należało.

W grudniu 1918 przyszła śmierć. Grasująca „grypa“ podcięła to młode życie, ku wielkiemu żalowi rodziny i przyjaciół, którzy słusznie spodziewali się od Marcelego bujnego rozkwitu późniejszej działalności w duchu Kościoła.

Została po nim świetlana pamięć, ku której wracają ziomkowie, podobni jemu i — ci inni też, gdy chcą popatrzeć na świat czysty i prawdziwie piękny, bo wyzuty z myśli i dążeń egoistycznych, dla celu niskiego lub zgola złego — świat, w którym rządzi i panuje Pan Bóg!*)

K. Berkanówna.

*) Podobne życiorysy młodzieży wydaje również Harder Freiburg i. Br. Wymienię chociaż tylko: Zur Höhe! Eines Jesuitennovizen Ringen und Sterben von K. Kempf. S. J. I w tym wypadku młodzieniec był i zginął na wojnie.



ALKOHOL PRZYCZYNĄ NĘDZY SPOŁECZ. i WALKĄ Z NIM.

Dużo się dzisiaj mówi i pisze o t. z. kwestji społecznej. Wszyscy, którym dobro narodu naszego leży na sercu, twierdzą, że od rychłego i szczęśliwego rozwiązania tej kwestji, zależy przyszłość nasza.

Z pomiędzy wielu przyczyn dzisiejszej nędzy społecznej — najważniejszą jest alkoholizm. On jest sprawcą ruiny moralnej i materjalnej nie tylko jednostek, ale nawet narodów całych; on to w przeważnej części zapełnia więzienia, szpitale i domy warjatów — on to sprawia, że corocznie setki polskich dworów i gospodarstw wiejskich przechodzi w ręce żydów; on jeszcze więcej nieszczęść na nas sprowadzi, jeżeli co rychlej się nie opamiętamy i nie wyrzucimy go precz od siebie.

Bez położenia tamy opilstwu, nie może być mowy o jakimkolwiek rozwiązaniu kwestji społecznej.

Już niektóre starożytne narody surowemi karami broniły się przed pijaństwem.*) Inne znowu, jak pań-

*) 1) U Żydów kamienowano syna, wiodącego życie pijackie. (Ks. Mojż. 21, 8—21).

2) W Chinach już w r. 1120 przed Chr. ustanowiono karę śmierci dla pijaków.

3) Prawodawcy starożytnych Hindusów ustanowili jako jedynie godną pokutę dla pijaków brahminów, pozbawienie się życia przez wypicie wrzącej wody, mleka, okowity z rozpalonego naczynia metalowego lub też roztopionego srebra, miedzi, żelaza i t. p. inne rodzaje kary.

4) W Sparcie zmuszano często niewolników do upijania się, aby widok ich poniżenia wpoił w młodzież spartańską odrazę do pijaństwa.

(Dr. Hellenius p. t. „Kwestja alkoholizmu“).

stwo babilońskie i perskie upadły wskutek pijaństwa i występków niem spowodowanych. Podobno i sam Aleksander Wielki ulegał temu nałogowi i skończył z puhaem w rękę.*) Wiadomo także, jakie orgje pijackie poprzedziły upadek Rzymu starożytnego.

W wiekach średnich pijaństwo wzmogło się w Europie przez wynalezienie sztuki destylowania napojów alkoholycznych, — gdy zaczęto przypisywać im różne własności lecznicze, niemal cudowne i dawać ponętne nazwy, jak „Aqua vitae“**) „Ros solis“***) i t. d. Podobne zapatrywania pokazują jeszcze do dziś pomiędzy naszym ludem, a nierzadko i pomiędzy inteligentniejszymi.

Takiego jednak pijaństwa, jakie w naszych czasach widzimy i tak straszego w skutkach, trudno znaleźć w wiekach dawnych. Dzisiejsze pijaństwo, to tragizm i ironja XX. wieku, który się chlubi postępem, wynalazkami, ujarzmieniem sił przyrody a nie ma dość siły w sobie, aby się pozbyć wroga, co kopie grób dla wszystkich szlachetnych wysiłków duchownych i fizycznych ludzkości. Ani nas usprawiedliwia w porównaniu do dawnych wieków nieświadomość szkodliwości alkoholu. Wiemy my dzisiaj dobrze czem on jest: badania lekarzy, daty staty-

*) Piszą o tem Seneka, Ephippus, Persjusz i inni. (zaczepnięte z dz. Dr. H. p. t. „Kwestja alkoholizmu“).

**) Woda życia.

***) Rosa słoneczna („Kwestja alkoholizmu“).

styczne, przykłady historii, ta codzienna nędza straszna i rzesze sierót bezdomnych, idjotów — snujących się jak cienie po kraju naszym — zdarły z niego zasłony cudowności i przedstawiły go nam w całej ohydzie, ciskając przekleństwem w oczy sprawcy ich nędzy.

W walce, którą ludzie patrzący w przyszłość wypowiedzieli alkoholowi, Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“, powołane przez nieodżałowanej pamięci Założyciela swego. ś.p. Ks. Br. Markiewicza, do przeciwdziałania zgubnym skutkom pijaństwa i nędzy sierocy niem sprowadzonej, od początku istnienia swego wywiesiło sztandar zupełnej wstrzemięźliwości od wszelkich trunków alkoholycznych, głosząc to przez 20 lat, nietylko słowem i pismem, ale przedewszystkiem życiem i przykładem w zakładach swoich. Pod tym sztandarem i nadal służbę swą dla chwały Bożej i dobra Narodu wiernie spełniać będzie.



KARA ZA PRZEKLINANIE.

Włoski deputowany katolicki Makarini przedłożył ministerstwu sprawiedliwości prośbę, by do kodeksu karnego Włoch włączono paragraf, zakazujący przeklinania. Przeklinanie, motywuje swą prośbę poseł Makarini, jest ciężkim grzechem, jest dowodem złego wychowania, obraża uczucia wiernych i kazi piękny język włoski. Rząd na wywody powyższe odpowiedział przychylnie. W odpowiedzi pi-

semnej, której udzielił posłowi, oświadczył, że istotnie podniesienie moralne narodu wymaga wprowadzenia środków karnych przeciw przeklinaniu i że w przyszłym kodeksie karnym potrzeba ta zostanie uwzględniona. — Jakże u nas przydałby się taki środek!

WALKA Z MUCHAMI.

Wraz z nastaniem pory cieplej pojawiają się w mieszkaniach ludzkich muchy, którym, jako szerzycielom różnych niebezpiecznych zarazków, higiena współczesna wypowiedziała wojnę. Przeniesienie zarazka chorobotwórczego może nastąpić bądź przez ukłucie, bądź przez mechaniczne zanieczyszczenie skóry i błony śluzowej człowieka, oraz środków spożywczych. W ten sposób przenoszą się szkarlatyna, dyfteryt, cholera, czerwonka i inne groźne choroby. Zwalcza się plagę much najskuteczniej przez umieszczenie w oknach siatek, oraz przez pedantyczne przestrzeganie porządku i staranne usuwanie wszelkich odpadków, nieczystości i t. p. Tu jednak chodzi o współdziałanie ogółu, gdy bowiem muchy lęgnąć się będą mogły choć w jednym miejscu, cała okolica będzie tą plagą nawiedzona.

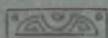


Niżej podpisany, ufając więcej Opatrzności Bożej niż asekuracjom ludzkim, posyła niniejszem przekazem 20 zł. na intencją, aby dzieci sieroty przy Komunji św. prosiły Pana Zastępów, aby zachował grunta nasze od burzy i gradu i udzielił błogostawieństwa z niebios.

X. X.

OGŁOSZENIE.

Nakładem Tow. „Biljoteka Religijna” i „Bractwo Wyd. św. Józefa”. we Lwowie ukazała się pierwsza część dziełka **Ks. Antoniego Częstki** p. t. „**Wiara w Boga i czyn z wiary. Opowiadania katechizmowe z przykładami**”. Dziełko to obejmujące zwięzłe, jasno i przystępnie całokształt prawd wiary naszej świętej, ożywione licznymi przykładami może oddać niemałą usługę **Wielebnym X.X. Katechetom** zwłaszcza szkół przemysłowych i kursów dokształcających, o czem świadczy wielka wziętość, z jaką się spotkało wśród nich w miejscu wydania. Książka ta może być nie tylko miłym, ale i bardzo pożądanym gościem w każdym domu katolickim. **Część II.** wkrótce wyjdzie z druku.



NA CELE ZAKŁADU WYCHOWAWCZEGO w Miejsu Piastowem

ZŁOŻYLI: Urzędnicy kasy Skarbowej w Kaliszu 5 zł., Zawiadowca stacji kolejowej Tłusta 1 zł. Nauczycielstwo Seminarjum napcz. Mińsk Mazowiecki 5 zł., Z listy p. Tanenbaum 8-35 zł., Z listy Wydziału kontroli Dochodów Dyrekcji Kolei Państwowej w Radomiu 26 zł., Z listy p. Michała Cheluka Urzędnika meljoracyjnego w Drohobyczu 10 zł., Z listy obywateli Alwerni 8-30 zł., Z listy Pbnego Ks. Masnego Jana Kłaków 12-80 zł., Z listy ks. A. Popkiewicza 6-50 zł., Z listy p. Michała Mrózewskiego Warszawa 8-70 zł., Z listy p. Izy Kosowakiej 1-50 zł., Z listy p. Jana Zabierowskiego z Krośna 118 60 zł.

P. T.

Wszystkim Członkom i Dobrodzielnym Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drukiem życia za złożone ofiary.

BARDZO ZALECAMY KSIĄŻECZKĘ p. t.

PAN MÓJ i BÓG MÓJ
UŁOŻONĄ Z PISM POZOSTAWIONYCH PRZEZ

Śp. KS. BR. MARKIEWICZA.

CENZOR KSIĄG DUCHOWNYCH
ORZEKŁ, IŻ W KSIĄŻECZCE
TEJ ZNAJDUJĄ SIĘ MODLITWY
SERCE KRUSZĄCE I DOSYĆ
CZĘSTO RZEWNE.

POLECAMY książeczkę p. t. **Najśw. Rodzina** zaznaczając, iż książeczka ta ułożona przez śp. Infułata Stachyraka, który chcąc zakładom naszym przyjsć z pomocą darował na cele tychże zakładów pracę autorską obecnego wydania. **Ósme wydanie** tej książeczki i polecenie jej przez pięciu arcybiskupów i biskupów są najlepszą dla niej rekomendacją.

Na miesiąc czerwiec i na l p. m. polecamy książeczkę pod tytułem: **Droga do Najśw. S. Jez.** zawierającą różne modlitwy ku czci tegoż N. S. J., sposób słuchania Mszy św., przygotowanie do spowiedzi i Komunii św., różne pieśni, oraz **rozmyślania na I piątek miesiąca i na miesiąc czerwiec.** Inne książeczki naszego wydawnictwa również spotykały się z wielkiem uznaniem tych, którzy je nabyli dowodem czego liczne listy pochwalne, które dotąd otrzymaliśmy.

NAKLADEM Drukarni
Zakładów Wychowawczych T-Wa Św. Michała Arch.
w Miejscu-Piastowem, (Małopolska)

OPUŚCIŁ JUŻ PRASĘ

Pierwszy tom

ZNANYCH i CENIONYCH

KAZAŃ

Ks. PIOTRA NIEZGODY

Generalnego Dzielakana Wojsk Polskich.

Książka ta, obejmująca kilkadziesiąt KAZAŃ patryjotycznych i okolicznościowych, drukowana starannie na pięknym papierze dziełowym (zeberkowym) w formacie 16×24 cm. objętości 11 ark.

Egzemplarz w broszurowej oprawie, kosztuje
Zł. 7.

Dzieło powyższe wysyła

DRUKARNIA

T-WA ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA

w MIEJSCU-PIASTOWEM, (Małopolska)

po otrzymaniu gotówki przez

Konto czekowe P.K. O. Kraków Nr. 405.570.

Czysty dochód przeznaczony na cele
ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH
w MIEJSCU-PIASTOWEM.